

Jordania – Ziemia Święta (8 dni, samolot) 01 – 08.07.2014 r.

„Idź za mną – jam jest droga, prawda i życie. Bez drogi nie ma poruszania się naprzód, bez prawdy nie ma rozeznania, bez życia nie ma życia. Jam jest droga, którą iść powinieneś, prawda, której masz zawierzyć, życie, któremu masz zaufać.”

fragment z książki „O naśladowaniu Chrystusa” Tomasza a Kempis

Dzień 1

Pierwszy dzień naszej pielgrzymki. Niektórzy rozpoczynają ją tuż po północy. Najpierw dojazd do Choroszczy, potem na lotnisko. Już w autokarze okazuje się, że nie wszystko zostało zabrane. Brak zapomnianej komórki utrudnia kontakt z innymi pielgrzymami, przybywającymi z innych stron kraju. Nie jest to jednak bariera nie do pokonania. Lotnisko, kaplica, nasza pierwsza, wspólna Msza Święta. Dalej odprawa i około czterogodzinny lot samolotem do Izraela. Po wylądowaniu czeka nas dość męcząca przeprawa na ziemi Jordanii. Wreszcie po jakichś dwudziestu godzinach (licząc od opuszczenia domu) trafiamy do hotelu, w którym możemy zjeść konkretny posiłek, odświeżyć się i być może wreszcie wyspać? Różne myśli przepływają mi przez głowę. Nasze życie, to nieustająca podróż. Wędrujemy w różne miejsca, w tym naszym zabieganym świecie, ale cel ostateczny mamy jeden. Na naszej drodze spotykamy bardzo różne osoby. Te starsze i młodsze, cierpliwe i niecierpliwe, serdeczne i nieco mniej, otwarte i zamknięte, o radosnym usposobieniu i bardziej refleksyjno-melancholijnym. Jak ich traktuję? Na serdeczność łatwo odpowiedzieć tym samym, a na kąśliwą uwagę? Czy potrafię się po prostu uśmiechnąć i przyjąć z przymrużeniem oka? Dowiaduję się, że wiele przede mną, także nauka cierpliwości do samego siebie i do bliźnich.

Dzień 2

„Raz, dwa, trzy.” „Raz, dwa, trzy... cztery?” Czy umiesz liczyć do trzech? Czterech? Czy samo liczenie pozwoli Ci się nie zgubić w przestrzeni autokaru? Każdy dzień jest dobry, by uświadamiać sobie, że przecież mamy różne talenty. Każdy jest dobry w czymś innym. Nawet jeśli umie liczyć do trzech, to może zagubić się w przestrzeni, gdy warunki ulegną zmianie. Jeden ma świetną pamięć, inny pięknie śpiewa, ktoś inny umie słuchać, a jeszcze inny posiada talent organizacyjny. Każdy z tych darów jest wyjątkowy i dlatego tak pięknie możemy się uzupełniać, nie wypominając innym braku pewnych umiejętności.

Dzisiejszy dzień rozpoczynamy od zwiedzania Ammanu. Praktycznie większa część budynków wybudowana jest przy użyciu wapiennych kamieni, tak licznie tu dostępnych. Dzięki temu, patrząc dookoła, druga nazwa stolicy Jordanii, sama przychodzi nam do głowy – Białe Miasto. Amman jest miastem o dużej liczbie banków i prywatnych szpitali. Przejeżdżamy przez wytorną dzielnicę, przy której mijamy wiele ambasad. Zgodnie z programem pielgrzymki oglądamy „pozostałości starożytnej Filadelfii, rzymski amfiteatr, cytadelę z fragmentami rzymskich, bizantyjskich i arabskich budowli, świątynię Herkulesa i fortyfikacje odnowione przez Umajjadów”. Następnie udajemy się do oddalonego o około 50 km miasta – Jerash. Nasze spojrzenia przykuwa „owalne forum, teatr, hipodrom, łuk triumfalny oraz ruiny kilkunastu kościołów”, pośród nich m.in. : kościół św. Kosmy i Damiana z VI wieku z pięknymi, prawie w całości zachowanymi mozaikami. Najważniejszym punktem dzisiejszego dnia jest Góra Nebo, z której zgodnie z tradycją Mojżesz ujrzał Ziemię Obiecaną. Na szczycie góry odnajdujemy kościół wraz z klasztorem franciszkanów, a także drzewko oliwne zasadzone w 2000 roku przez Jana Pawła II. Nieopodal stoi wielki pomnik z brązu, który symbolizuje zarówno węzową laskę Mojżesza jak i Syna Człowieczego „wywyższonego na krzyżu”. Następnie wyruszamy do Madaby, gdzie na posadzce prawosławnej bazyliki św. Jerzego możemy odnaleźć najciekawszą, z wszystkich dotąd widzianych, mozaikę - przedstawiającą mapę Palestyny i Dolnego Egiptu. W Madabie zatrzymujemy się także przy źródle, które według Jordańczyków wytrysnęło spod laski Mojżesza.

Na zakończenie dnia, nasz przewodnik po Jordanii dzieli się z nami swoimi spostrzeżeniami na temat Polaków. Charakterystyczne dla nas jest to, że często narzekamy na padający deszcz, a jak powiedział Fadi: „Bóg rozdaje wam prezenty. Bóg daje wam życie. Woda to życie.” Porównując zalesione tereny Polski do pustynnych krajobrazów Jordanii, nie sposób się z tym nie zgodzić...

Dzień 3

Dzisiaj odkrywamy Petrę. Wchodząc na teren miasta możemy wybrać czy będziemy poruszać się pieszo czy też za dodatkową opłatą wybierzemy przemieszczanie się na koniu czy też dorożką. Większość z nas wybiera to pierwsze. Przez kilkanaście minut wędrujemy nieosłoniętym szlakiem, skazani na pełne słońce, by następnie schować się w skalistym wąwozie, wyciętym w piaskowcu. Wielobarwność skał i ich różnokształtność jest zachwycająca. W niektórych miejscach, nad naszymi głowami masywy tak ściśle do siebie przylegają, że całkowicie odcinają widok nieba. W upalny dzień skały dają nam schronienie przed palącym słońcem i ochłodę. Wędrujemy tak pół godziny, być może czterdzieści minut.

Dochodzimy do końca wąwozu i naszym oczom ukazuje się przepiękny Skarbiec (El Khaeneh al. Faraoun). Słowa określające Petrę jako „piękno wyciosane w skale” wreszcie nabierają znaczenia. Skarbiec usytuowany jest we wgłębieniu skały i to tej, która jest najmniej narażona na działanie czynników atmosferycznych tj. wiatr. Budowla jest jedną nierozzerwalną całością. Mówi się, że kamieniarze wszystkie prace w skale wykonywali od góry ku dołowi. Legendy głoszą, że św. Graal (czara używana przez Chrystusa podczas ostatniej wieczerzy) odnaleziony przez rycerzy pierwszej krucjaty do Ziemi Świętej, został przez nich ukryty właśnie tutaj w Skarbcu. Idziemy dalej doliną, która wypełniona jest pozostałościami po dawnym mieście. Istnienie licznych grobowców, zastanawia czy aby na pewno Petra była miastem żywych czy też umarłych? Dookoła widać wykorzystanie różnorodnych stylów starożytnych kultur. Wpływy perskie i egipskie przeplatają się z greckimi i rzymskimi. Dowodzi to tylko tego, jak bardzo Nabatejczycy (koczownicze plemię Bediunów, które przybyło do Petry i miało ogromny wpływ na rozwój miasta) byli otwarci na inną kulturę. Wiele odkrytych szczegółów, świadczy o inteligencji i bogatej wiedzy tych ludzi. Znajomość arabskiego i aramejskiego stanowiła o ich wykształceniu. Nikt nie wiedział skąd dokładnie przybyli ani dokąd odeszli.

Po zwiedzeniu Petry przychodzi czas na dalszą podróż. Wracamy do Izraela. Nieunikniona staje się męcząca przeprawa przez granicę, a dalsza droga wiedzie nas ku Tyberiadzie, do miejsca naszego odpoczynku.

Dzień 4

Dzisiejszą pielgrzymowanie zaczynamy bardzo wcześnie. Kierunek obieramy na górę Tabor, miejsce upamiętniające przemienienie Jezusa w obecności Jana, Jakuba i Piotra. Docieramy do podnóża góry na tyle wcześnie, że okazujemy się być pierwsi. Kierowcy, którzy będą nas wieźć busami na szczyt, przetrzymują nas chwilę na miejscu, być może w nadziei, że zainteresują nas jakieś pamiątki sprzedawane na rozstawionych straganach. Wsiadamy do busów i rozpoczynamy szaloną, pełną zakrętów jazdę na szczyt góry. Opuszczając pojazd, pierwsze co nam się rzuca w oczy, to Kościół Przemienienia Pańskiego. Swym wyglądem przypomina trzy namioty, które św. Piotr chciał rozstawić: jeden dla Jezusa, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza. Ponad świątynią obserwujemy szybki przepływ obłoków, które niegdyś przesłoniły uczniom postać Nauczyciela i jego rozmówców.

Następna w programie jest Góra Karmel. Zatrzymujemy się na chwilę na jej zboczu, by podziwiać piękne ogrody bahaitów. Dotarwszy na Górę Karmel nawiedzamy Kościół „Stella Maris” co znaczy Gwiazda Morska. We wnętrzu świątyni odnajdujemy figurę Matki Boskiej

z Dzieciątkiem – zwanej Matką Boską Szkaplerzną, zaś pod ołtarzem głównym grootę proroka Eliasza.

Przychodzi czas na Nazaret. Miejsce, w którym Jezus spędził dzieciństwo, dorastał. To także miejsce, w którym archanioł Gabriel zwiastuje Pannie Maryi dobrą nowinę. Tuż przed Bazyliką Zwiastowania N.M.P. zauważam splekaną ziemię, która rodzi piękne róże. To znak, że nie ma nic niemożliwego i przychodzi mi na myśl Elżbieta, która poczęła Jana Chrzciciela w wieku podeszłym, ta która uchodziła za nieplodną. W kościele odnajdujemy Grootę Zwiastowania, która stanowi fragment domu Maryi. Tam też napotykamy łaciński napis: „Verbum Caro Hic Factum Est” – „Tutaj Słowo Ciałem się stało”. Następnie udajemy się do domu św. Józefa, gdzie dzięki mapom wiszącym na ścianach dowiadujemy się jak wyglądało rozmieszczenie całego domostwa.

Żegnamy Nazaret i kierujemy się na Kanę Galilejską, miejsce pierwszego cudu – przemienienia wody w wino - jaki uczynił Jezus, w skutek interwencji matki. Tu czeka na wszystkie małżeństwa uroczyste odnowienie ślubów podczas Mszy Św. i mimo zalewającego nas dusznego powietrza, czujemy podniosłość chwili. Po odprawionej liturgii wszystkie pary miały możliwość nabycia certyfikatu z pieczęcią sanktuarium, poświadczającego uroczyste odnowienie ślubu. Wracamy na nocleg do Tyberiady. To jednak nie koniec atrakcji. Po kolacji, krótkim wypoczynku, zbieramy się w hotelowej sali, by móc razem świętować poczynione śluby. Tak jak na weselu są śpiewy, wino, nie brakuje też opowieści „młodych” o okolicznościach zapoznania. Każdy ma coś ciekawego do opowiedzenia. Niektóre historie są zabawne, inne wzruszające, jednak hitem wieczoru staje się historia o wyłaniającym się spod poły płaszcza ... irysie. Nawet jeśli efekt był niezamierzony, cała sala śmiała się do rozpuku, wprawiając opowiadającą w lekkie zmieszanie. Na zakończenie dodam, że na cześć wszystkich par został ułożony tekst pod melodię piosenki „Życzymy, życzymy”, który poniżej przytaczam:

- 1. Gertruda z Marianem
mieszkają w Choroszczy
ona jest spokojna
a on jest wyrywny
połówki miłości.*
- 2. Jadziunia i Marek
swe dzieci kochają
na złe i na dobre
czterdzieści lat z sobą
w miłości wciąż trwają.*

3. *Alicja i Mietek
humorem tryskają
jak tylko się uda
pakują walizki
cały świat zwiedzają.*
4. *Halinka z Jasieńkiem
emeryci młodzi
różne obowiązki
światowe podróże
umieją pogodzić.*
5. *Marysia z Janem trwa
miłość szczerością tka
a Jasio zwyczajnie
ramieniem przygarnie
tę którą ukochał.*
6. *Krystyna i Zbyszek
to jest zgrana para
czy w pracy czy w domu
zawsze są we dwoje
on się o nią stara.*
7. *A w Michałowie wraz
żyją Beata Stach
z gromadą chłopaków
w miłosnym orszaku
postanowili trwać.*
8. *Leszek wyśpiewa Ci
swoje poranne sny
a Jola przykłaśnie
zamruga figlarnie
i dalej płynie z nim.*
9. *Beata z Leszkiem są
zgodni jak jeden mąż
łagodni oboje
przez trudy i znoje
pogodnie razem prą.*
10. *Szewczule także tu
przybyli pełni tchu
i Marta i Artur
bez sporów konszachtów
jak z niebiańskiego snu.*

Dzień 5

Rozpoczynamy od przejazdu na Górę Błogosławieństw. Nawiedzamy tamtejszy kościół, Kościół Ośmiu Błogosławieństw. Co ciekawe, w celu upamiętnienia i głębszej wymowy miejsca, zbudowany jest on na planie ośmioboku. Na poszczególnych ośmiu szybach, zamontowanych w otworach okiennych, wypisane są początki poszczególnych błogosławieństw. Na posadzce dla przeciwwagi wypisane są trzy cnoty teologalne: wiara, nadzieja i miłość oraz cztery cnoty kardynalne: roztropność, sprawiedliwość, umiarkowanie i męstwo. Cnoty te mają dopomóc w osiągnięciu tychże stanów błogosławieństw. Pośrodku świątyni znajduje się ołtarz wraz z tabernakulum. Wokół wypisanych cnót, przedstawione są na mozaice strumienie, które wypływają z Najświętszego Sakramentu, jako źródła łask. Tylko Bóg może obdarować nas cnotami, które z kolei mają nam dopomóc w osiągnięciu szczęścia wiecznego.

Następnym punktem na trasie jest miejsce zwane Tabgha i znajdujący się tam Kościół Rozmnożenia Chleba. Upamiętnia on cud rozmnożenia pięciu chlebów i dwóch ryb, którymi zostały nakarmione rzesze ludzi, słuchające nauczania Jezusa. Świątynia jest bardzo skromna w swym wystroju. Uwagę zwraca symboliczna mozaika, znajdująca się tuż przed ołtarzem. Przedstawia ona kosz z czterema chlebami, po bokach którego znajdują się dwie ryby. Piątym chlebem, jest ten, który w trakcie sprawowanej Mszy Świętej staje się ciałem Chrystusa. Jaka jest wymowa wydarzenia, które upamiętnia ta świątynia? Jak mówi nasz przewodnik, gdyby Jezus chciał, mógłby przecież stworzyć chleb. Nie potrzebował tych bochenków ani ryb, by nakarmić tłumy. Bóg jednak chce, byśmy ofiarowali coś od siebie, a On to rozmnoży. Tylko musimy mu to najpierw ofiarować.

I znów *jedziemy* autokarem, by tym razem przestąpić próg Kościoła Prymatu św. Piotra. Uwagę przykuwa dużej objętości skała, znajdująca się tuż przed ołtarzem. Skała ta nosi nazwę „Mensa Christi” i zgodnie z głoszoną tradycją, tu na tej skale, Zmartwychwstały Chrystus przygotował swym uczniom śniadanie. Przy tej też skale zapytał Jezus Piotra po trzykroć czy go miłuje i powierzył mu przewodnictwo Kościoła. To pytanie jest skierowane także do nas. A jeśli odpowiedź jest twierdząca, Jezus słowami „Pójdź za Mną!” zaprasza nas do podążania Jego śladem.

Po raz kolejny możemy nawiązać kontakt wzrokowy z miejscami, w których dziś już byliśmy. Tym razem jednak oglądamy je z wody, podczas rejsu po Jeziorze Galilejskim. Część z nas obserwując rozległą taflę jeziora popada w zadumę, część w radosnych podskokach wywija ciałem w rytm regionalnej muzyki. Po zakończonym rejsie, udajemy się w stronę Kafarnaum

i trafiamy do Kościoła św. Piotra. Jest to bardzo nowoczesna budowla, cała przeszklona, swym kształtem przypominająca spodek. Następnie oglądamy to co zostało z domu św. Piotra albo raczej domu teściów św. Piotra, miejsca w którym często zatrzymywał się Jezus wraz z uczniami na odpoczynek. Resztki cytadeli, synagogi czy murów obronnych są tylko nikłym śladem dawnej świetności tego miejsca, które obróciło się w gruzy.

Wreszcie czas na chwilę wypoczynku. Zatrzymujemy się na posiłek. Ryba św. Piotra i świeże figi rekompensują zmęczenie, a kąpiel w Jeziorze Genezaret na chwilę ochładza rozgrzane od słońca ciało. Kolejnego zanurzenia doznajemy już w rzece Jordan. Jardenit jest miejscem, w którym każdy z nas odnawia swój chrzest. Jakby tego było mało, czeka nas jeszcze pławienie się w słonych wodach Morza Martwego. Jedni brodzą po wodzie, inni unoszą się na niej z radością, jeszcze inni smarują się błotem od stóp do głów. Ta zabawa mogłaby nie mieć końca gdyby nie kolejny cel naszej podróży – Jerycho. Przedostajemy się na teren Autonomii Palestyńskiej. Jerycho jest jednym z najniżej położonych miejscowości na świecie, a także jednym z najstarszych miast, jeśli nie najstarszym. Przewodnik prowadzi nas pod olbrzymią sykomorę. Na takie właśnie drzewo niegdyś wspiął się Zacheusz, by móc lepiej zobaczyć Mistrza. W drodze, gdzieś w oddali mającą wzniesienia Góry Kuszenia. Zgodnie z ewangelią Jezus przebywał na tej górze 40 dni i nocy, po czym był kuszony przez szatana...

Kończąc dzisiejszy program, obieramy drogę na Jerozolimę, na Górę Oliwną, na której znajduje się miejsce naszego wypoczynku.

Dzień 6

Dzisiaj jedziemy do Betlejem...

Najpierw udajemy się do Groty Mlecznej. Tradycja głosi, że gdy Święta Rodzina, zgodnie z nakazem anioła, uciekała do Egiptu przed królem Herodem, zatrzymała się w tym właśnie miejscu. Podczas gdy Maryja karmiła dzieciątka Jezus, kropla mleka spadła na skałę barwiąc ją na kolor mleczny – stąd nazwa groty. Następnie podążamy w kierunku Kościoła św. Katarzyny, mijamy posąg św. Hieronima, stojący na tamtejszym dziedzińcu, by następnie odnaleźć grootę, w której św. Hieronim dokonał pierwszego tłumaczenia Starego Testamentu z języka hebrajskiego, aramejskiego i greckiego na łacinę. Przechodzimy do Kaplicy św. Heleny i tam odprawiona zostaje Msza Św., podczas której po raz pierwszy w tym roku celebруем z radością Boże Narodzenie, śpiewając radośnie kolędy. W takiej pełnej szczęścia atmosferze wracamy do Bazyliki Narodzenia Pańskiego, by tam w Grocie Narodzenia Pańskiego pokłonić się z szacunkiem dzieciątka Jezus, całując srebrną gwiazdę,

która znaczy miejsce narodzenia Zbawiciela świata. Podczas gdy czekamy na swoją kolej, by ucałować naznaczone miejsce, okazuje się że część z nas musi to zrobić bardzo szybko, bo za chwilę wejście do groty zostanie bezwzględnie odcięte dla rzeszy pielgrzymów. Fakt ten uświadamia tyle, że nie każdy przybywający do Bazyliki może dostąpić zaszczytu bezpośredniego kontaktu z miejscem narodzenia Syna Człowieczego. Ktoś powie, „mieliśmy fart”, ktoś inny że „to szczęście”, jeszcze inny i będzie to najpełniejsze określenie że: „to łaska”. Nie jest to jednak pierwszy ukłon, jaki pielgrzym wstępując do Bazyliki składa. Pierwszym takim miejscem jest wejście do Bazyliki Narodzenia Pańskiego, którego wysokość mierzy sobie zaledwie 120 cm, także każdy człowiek, którego wzrost przekracza tę wartość, zmuszony jest do pochylenia ciała w ukłonie.

W oczekiwaniu na możliwość wstępu na Pole Pasterzy udajemy się do klasztoru sióstr karmelitanek na Wzgórzu Dawida, by tam zapoznać się z dziejami życia Marii Baouardy, znanej również jako Maria od Jezusa Ukrzyżowanego, a także Mała Arabka, czy Maleńkie Nic – jak mawiała o sobie. Tam też adorujemy relikwie świętej i otulamy się jej płaszczem, by bezpiecznie wyruszyć w dalszą drogę. Zgodnie z zamierzeniem udajemy się na Pole Pasterzy, gdzie według tradycji anioł pański zwiastował pasterzom narodziny Chrystusa. Nawiedzamy kościół „Gloria in Excelsis”. W jego kopule znajdują się liczne, małe, okrągłe okienka *symbolizujące rozgwieżdżone niebo*. Pod dyрекcją naszego przewodnika, rozpoczynamy śpiew kolędy „Dzisiaj w Betlejem”. Pod dobrym kierownictwem nawet śpiewanie refrenu na dwa głosy jest możliwe. Do autokaru odprowadza nas odgłos wydających dźwięki cykad.

Obieramy kierunek na Ain Karem gdzie odnajdujemy Kościół Narodzenia św. Jana Chrzciciela wraz z grołą, która uważana jest za miejsce jego narodzin. Tam też poniżej ołtarza widzimy marmurową gwiazdę z łacińskim tekstem „Hic precursor Domini natus est” („Tu narodził się poprzednik Pana”). Następnie wspinamy się pod górę, by wstąpić do Kościoła Nawiedzenia św. Elżbiety. Tuż przed samym Kościołem wita nas franciszkanin - żartobliwym „nie deptać po zielonym”, sugerując tym samym byśmy uważali na wąż ogrodowy, którym właśnie podlewa kwiaty. Ojciec Władysław, bo to o nim mowa, wprowadza nas w tajniki poszczególnych miejsc Świątyni. Tłumaczy wymowę obecnych malowideł: „Maryja – Matka Kościoła i Królowa Ziemi Świętej, Bogurodzica”, „Niepokalanie Poczęta”, „Pośredniczka łask”, „Wspomożenie wiernych”, „Ucieczka grzeszników”. Uświadamia nam jak wielkim darem od Pana Boga jest dla nas możliwość bycia na Ziemi Świętej, nawiedzanie tych wszystkich ważnych miejsc. Nie wystarczy mieć po prostu pieniądze i się zdecydować na wyjazd. W obliczu narastających konfliktów palestyńsko-izraelskich nie sposób nie przyznać ojcu Władysławowi racji...

Wreszcie zmierzamy ku Jerozolimie, tam na Górze Oliwnej czeka na nas hotel, ciepła kolacja... ale to nie koniec wrażeń. Po posiłku przewodnicy zapraszają nas na spacer po starym mieście... większość idzie, właściwie biegnie - nie wiedząc dokładnie dokąd podążamy za naszymi opiekunami. Ku ogólnemu zaskoczeniu i szczęściu nawiedzamy Bazylikę Grobu Pańskiego. Tam dosłownie w ostatnim momencie udaje nam się wejść do Groty Grobu Pańskiego, by już na spokojniej udać się w kierunku miejsca ukrzyżowania Pana Jezusa. Pełni różnych uczuć opuszczamy Bazylikę, która w niedługim czasie ma zostać zamknięta. W oczekiwaniu na niniejszą ceremonię wsłuchujemy się w absurdalną opowieść o drewnianej drabinie stojącej na gzymsie, tuż nad wejściem do Bazyliki. W latach czterdziestych XX w. przeprowadzano remont fasady. Podczas rozbiórki rusztowania zapomniano o drabinie i tak jak stała wtedy, tak stoi w tym miejscu do dnia dzisiejszego. Według innych źródeł drabina ta stoi na gzymsie co najmniej już od pierwszej połowy XIX wieku. Niniejszy stan wynika ze skomplikowanego systemu prawnego obowiązującego w świątyni, który uregulowany jest dekretem sułtana tureckiego z 1757 r. i określa stan własności poszczególnych części Bazyliki i porządek nabożeństw tzw. „Status quo”. Wracając do drabiny, jest ona własnością katolików, natomiast okno przy którym stoi należy do prawosławnych. Zgodnie ze „Statusem Quo” tylko katolik może zabrać drabinę, natomiast tylko prawosławny mógłby sięgnąć przez wspomniane okno.

Dzień 7

Dzisiejszy poranek rozpoczęliśmy od nawiedzenia Kaplicy Wniebowstąpienia Pańskiego. We wnętrzu kaplicy odnajdujemy zachowany w skale odcisk prawej stopy, uznawany zgodnie z tradycją, za ślad Chrystusa odcisnięty w chwili Wniebowstąpienia. O takich odcisniętych śladach pisze w „Pasji” A.K. Emmerich:

„(...) widziałam nieraz w historycznych widzeniach odciski takie na kamieniu, nóg, kolan lub rąk Patriarchów, Proroków, Jezusa, Najświętszej Panny i niektórych Świętych. Skały okazywały się miększe i bardziej wierzące od serc ludzkich, dając w ważnych chwilach świadectwo, że nawet na nich prawda czyni wrażenie”.

Odcisk drugiej stopy został przeniesiony przez muzułmanów do meczetu Al-Aqsa. W związku z tym, iż owa kaplica jest we władaniu wyznawców islamu, nie odprawia się tu liturgii w obrzędku rzymskokatolickim, z wyjątkiem jednego dnia w roku, w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego – w tym dniu franciszkanie mają zezwolenie na celebrację Mszy Świętej.

Następnie podążamy w kierunku Kościoła „Pater Noster”, gdzie w krużganku klasztorным można odnaleźć 60 tablic ze słowami modlitwy „Ojcze nasz” w różnych językach. Pośród nich można odszukać tablice polskie z modlitwą w języku polskim i kaszubskim. Z Kościoła „Pater Noster” wędrujemy w kierunku Kościoła „Dominus Fleuit” co w przekładzie z języka łacińskiego oznacza „Pan zapłakał”. I tak zgodnie z zamysłem projektu Antonio Barluzziego świątynia ta z zewnątrz stylizowana jest na odwróconą kropkę, by tym głębiej oddać znaczenie tego miejsca. Dzięki usytuowaniu budowli z okna nad ołtarzem rozpościera się przepiękna panorama Jerozolimy. Opuszczamy tę niewielką świątynię, by udać się do bardzo ważnego dla chrześcijan miejsca kultu, do Ogrodu Oliwnego. W ogrodzie tym bardzo często spędzał noce Pan Jezus wraz z uczniami. Obecnie na jego terenie rośnie 8 wiekowych już drzew oliwnych, które zgodnie z tradycją uznawane są za milczących świadków modlitwy i cierpienia Jezusa tuż przed męką i śmiercią. Na terenie Ogrodu Oliwnego znajduje się Bazylika Agonii, zwana również Świątynią Narodów. Budowę Bazyliki finansowało aż 12 państw. Dzięki zabarwionemu szkłu w oknach w Świątyni panuje półmrok, a sklepienie w kolorze ciemnego błękitu przypomina niebo nocą. W środkowej absydzie umieszczona jest mozaika ukazująca Jezusa na modlitwie w Ogrodzie Oliwnym. W lewej absydzie mozaika przedstawia scenę, w której Judasz pocałunkiem wydaje Syna Człowieczego na śmierć. Zaś w prawej absydzie znajduje się mozaika ukazująca scenę pojmania Chrystusa, ufundowana przez Polaków.

Najważniejszy punkt tej Bazyliki znajduje się w prezbiterium świątyni. Tuż przed ołtarzem zauważamy skałę zwaną *Skałą Agonii*, na której Jezus modlił się nocą tuż przed męką. Wszyscy otrzymujemy łaskę adorowania jej. Dosłownie chwilę później rozpoczyna się Msza Św. i dostęp do namacalnego adorowania skały *staje się niemożliwy*, pozostaje już tylko jej widok. Po wyjściu z Bazyliki kierujemy się do Groty Pojmania. To właśnie w tej przestrzeni Ogrodu Oliwnego Judasz wydał pocałunkiem Jezusa na śmierć. Grota Getsemani, dzięki franciszkanom, zachowana jest w formie oryginalnej. Przemykamy przez tę grotę po cichu, by nie zakłócić właśnie sprawowanej w tym momencie liturgii Mszy Św. i obieramy kierunek na Dolinę Jozafata, by tam nawiedzić Bazylikę Grobu i Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Zgodnie z tradycją ciało Matki Bożej zostało przeniesione przez uczniów Jezusa z miejsca zamieszkania i pochowane właśnie tutaj. I choć miejsce to jest uznawane za prawdziwe miejsce pochówku Maryi, to wielu wspomina o odmiennej tradycji, zgodnie z którą grób Najświętszej Pani znajduje się w Efezie, gdzie miała przebywać Matka Boża wraz z Janem Apostołem aż po kres swoich dni. W chwili obecnej opiekę nad Bazyliką sprawują Grecy prawosławni.

Kolejnym punktem na naszej mapie podróży jest Kościół św. Anny, w którego podziemiach odnajdujemy kryptę będącą jak głosi tradycja miejscem narodzin Maryi. Następnie udajemy

się nad Sądawkę Betesda, *znajdującą się* w pobliżu kościoła św. Anny. Sądawka stanowi namacalną pamiątkę cudu jakiego dokonał Chrystus uzdrawiając paralytyka. I znowu okazuje się, że mamy wiele szczęścia. Nikogo prócz nas tam nie ma, wg. przewodnika to niespotykane.

Następne godziny i miejsca zbliżają nas coraz bardziej do ostatnich chwil męki Pana Jezusa. Ulicami Jerozolimy kroczymy odprawiając drogę krzyżową. Stacja po stacji coraz głębiej wchodzimy w klimat bólu, smutku, osamotnienia. Dookoła mienią się kolorowe towary sprzedawane na bazarach. Upał, pot, zmęczenie, głośne okrzyki sprzedających lub rozmawiających. Dodajmy do tego żołnierzy, dziki, pełen nienawiści tłum, rzucane wyzwiska, zlanego krwią Chrystusa i mamy obraz tego, co się wydarzyło około 2000 lat temu. Stacje od X do XIV odprawiamy we wnętrzu Bazyliki Grobu Pańskiego trwając w oczekiwaniu na adorację Grobu Pańskiego. Powoli przesuwamy się do przodu, wchodzimy do wnętrza Grobu po trzy, cztery osoby. Dotykamy płyty marmurowej przykrywającej półkę, na której niegdyś zostało złożone ciało Jezusa. Dłonie, usta, czoło, różańce, medaliki, krótka modlitwa, westchnienie. W tak krótkim czasie, tak niewiele a może raczej aż tyle... by po chwili usłyszeć wezwanie do wyjścia, by następni pielgrzymi mogli dostąpić tego zaszczytu. Ustawiamy się w następnej kolejce, tym razem do miejsca ukrzyżowania – skały Golgoty. By móc dotknąć skały, jesteśmy zmuszeni najpierw ukucnąć, a potem przykłęknąć, włożyć rękę do otworu i przez chwilę po omacku jej poszukać.

Golgota czyli Miejsce Czaszki. Zgodnie z tradycją judeochrześcijańską krzyż Chrystusa stanął nad grobem Adama – pierwszego człowieka. Gdy Jezus skonał skała w miejscu ukrzyżowania pękła, by krew Chrystusa mogła spłynąć do grobu Adama i obmyć go z grzechów.

Wychodząc z Bazyliki Grobu Pańskiego udajemy się w kierunku góry Syjon, aby nawiedzić Bazylikę Zaśnięcia N.M.P. Zgodnie z tradycją Maryja mieszkała i zakończyła tu swoje życie, a następnie jej ciało zostało przeniesione do grobu położonego w Dolinie Jozofata, w którego miejscu znajduje się już wcześniej wspomniana Bazylika Grobu i Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Kolejnym ważnym punktem na naszym szlaku pielgrzymkowym jest Wieczernik. Jest pamiątką ostatniej wieczerzy, na której zostały ustanowione sakramenty: Eucharystii i Kapłaństwa. To także w Wieczerniku Chrystus ukazał się apostołom po raz pierwszy po zmartwychwstaniu. Także tu miało miejsce zesłanie Ducha Św. Rozpoczynamy modlitwę, niestety słowa pieśni muszą zamilknąć - strażnik miejsca daje nam znaki do zaprzestania śpiewu... Wieczernikiem zarządza wspólnota żydowska. Franciszkanie zachowali prawo do oficjalnego nawiedzania Wieczernika tylko dwa razy do roku: w Wielki Czwartek oraz w Uroczystość Zesłania Ducha Świętego.

Po wyjściu z Wieczernika w pośpiechu odwiedzamy symboliczny grób króla Dawida i udajemy się w kierunku Ściany Płaczu, jedyne miejsce spośród nawiedzanych, przed wejściem do którego jesteśmy dokładnie sprawdzani wraz z bagażem podręcznym. Miejsce to jest najświętszym miejscem judaizmu. Zachowane mury są fragmentem drugiej świątyni wybudowanej na wzgórzu Moria. Nazwa Ściana Płaczu pochodzi od żydowskiego święta opłakiwania zburzenia świątyni przez Rzymian, obchodzonego corocznie w sierpniu i nawiązuje do wygnania Żydów z Jerozolimy. Wierni zgodnie z tradycją wkładają między kamienie ściany karteczki z prośbami do Boga. Coraz częściej w kulturze żydowskiej nazwa Ściany Płaczu ustępuje nazwie Ściana/Mur Zachodni.

Ostatnim punktem dzisiejszego programu, a właściwie nadprogramu jest Betania – Kościół i Grób Łazarza. Świątynia swoim wyglądem przypomina grobowiec, brak okien rekompensuje umieszczona w kopule luneta. I o ile sam Kościół Łazarza jest utrzymany w stylistyce, która ma przypominać cud wskreszenie, to o tyle ewangeliczny dom Łazarza, Marty i Marii symbolizuje dom przyjaciół, miejsce odpoczynku Jezusa. Dlaczego cud wskreszenia Łazarza miał takie znaczenie? W tradycji żydowskiej wierzone, że dusza ludzka błąka się w okolicy ciała przez trzy dni, następnie odchodzi do Szeolu, z którego nic nie jest w stanie tej duszy wyrwać. Cud wskreszenia Łazarza po upływie czterech dni od momentu śmierci burzył judaistyczny porządek, niemożliwe czynił możliwym, a to mogło stać się tylko za sprawą Boga.

Dzień 8

Dnia poprzedniego położyliśmy się do snu, dosłownie tylko po to, żeby za chwilę wstać. Gorąca kawa, herbata, do tego kawałek keksu ma nas pokrzepić przed podróżą. W drodze na lotnisko odmawiamy różaniec i koronkę. O dziwo nasza odprawa nie trwa zbyt długo. Tuż po piątej rano wylatujemy, by już po czterech godzinach znaleźć się na naszej polskiej ziemi, w Warszawie. Jeszcze tylko jazda autokarem do Choroszczy, podczas której wszyscy uczestnicy wyprawy dzielą się swoimi przeżyciami, Msza Święta w Chroszczy i rozjeżdżamy się do swoich domów.

Jak się później okazało, wróciliśmy w ostatnim momencie. Konflikt izraelsko-palestyński znów się nasilił, doprowadzając do utraty życia wiele istnień ludzkich. Ziemia, po której chodził Chrystus znów jest pod ostrzałem rakiet, znowu płonie nienawiścią...



[Więcej zdjęć na stronie parafii](#)